

Bartłomiej Kuczkowski

**Z**

*dziennika*

*psychologa*

## Juliana Ochorowicza jako dokument osobisty

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu,  
kontakt: bart.kucz@gmail.com, ORCID ID: 0000-0002-3458-9381

Najciekawszymi przedmiotami dociekań badawczych są te, które wykraczają poza utrwalone typologie i cechy gatunkowe. Sytuacja taka sprzyja bowiem indywidualnemu traktowaniu obiektu i pozwala na ukazanie jego wyjątkowości. Szczególnym przypadkiem są tu badania nad rozmaicie rozumianą intymistyką, która niejako *ex definitione* eksponuje sferę właściwą konkretnemu autorowi: jego jednostkowe doświadczenie, sferę uczuciową, kontakty w danym środowisku, życie prywatne. Ten wyjątkowy związek między autorem a dziełem utrudnia wszelkie radykalne poczynania klasyfikacyjne. Bywa przy tym i tak, że dokument osobisty warto czytać nie tylko zgodnie z zawartymi w nim sugestiami autorskimi, ale również w kontrze do nich. Zajmujące jest wówczas tropienie śladów „ja” autorskiego: za pomocą jakich strategii buduje dyskurs? Jakie postępowanie wobec tekstu stara się sugerować potencjalnemu odbiorcy? Jakie zabiegi stosuje, by odkrywać – lub chronić – własną intymność?

Takie pytania warto postawić, czytając dzieło wyjątkowe w dorobku Juliana Ochorowicza (1850–1917), znanego historykom XIX wieku filozofa z kręgów

pozytywizmu warszawskiego, wynalazcy, psychologa, eksperymentatora, lekarza, pasjonata zjawisk nadprzyrodzonych, słowem – wszechstronnego intelektualisty, autora tak odległych od siebie tematycznie prac, jak: *Wstęp i pogląd ogólny na filozofią pozytywną* (1872), *Pogadanki i spostrzeżenia z dziedziny fizjologii, psychologii, pedagogiki i nauk przyrodniczych* (1879), *Fizjologia wyścigów w ich stosunku do krajowej hodowli koni (projekt reformy)* (1897) czy *Metoda w etyce* (1906). Dokonaniem nawet na tym tle wyjątkowym, ukazującym erudycję, niestrudzoną docieklivość badawczą i bogactwo spostrzeżeń młodego uczonego, jest dzieło *Z dziennika psychologa. Wrażenia, uwagi i spostrzeżenia w ciągu dziesięciu lat spisane przez Juliana Ochorowicza*, wydane w 1876 roku nakładem i drukiem Władysława Dębskiego. Jest to spisany i – co najważniejsze dla moich rozważań – skontrolowany przed drukiem przez autora wybór zapisków<sup>1</sup> z jego dziennika dokumentującego przede wszystkim pracę intelektualną diarysty. Pierwsze wpisy zostały opatrzone datą 7 października 1865 roku, a więc wyszły spod pióra piętnastoletniego młodzieńca, zaś notatkę ostatnią – z 29 września 1875 roku – sporządził człowiek dwudziestopięcioletni.

Omawiany dziennik – zarówno pod względem zawartości treściowej, jak i gatunkowej – stanowi dobrą ilustrację cechy, którą – za zorientowanym strukturalistycznie opracowaniem dziennika w perspektywie genologicznej – należy określić jako polisemantyczność<sup>2</sup>. Ochorowicz pisze o stanach swojej duszy, dolegliwościach ciała, o procesie twórczym, o wielu dziedzinach refleksji naukowej (przede wszystkim o filozofii, psychologii i pedagogice), ważnych wydarzeniach życiowych, recepcji własnych rozpraw naukowych, o obyczajach swoich czasów, snach, wspomnieniach z dzieciństwa, pomysłach na wynalazki i nowe książki, o lekturach. Wśród gatunków tekstów, które włącza w obręb „dziennika psychologa”, znajdujemy natomiast wyimki z listów, fragmenty rozpraw naukowych, dzieł literackich (Mickiewicz, Słowacki, Ujejski), dzienników (zjawisko dziennika w dzienniku), pamiętnika (Ochorowicz nie dokonuje rozróżnienia tych dwu gatunków, stosując terminy wymiennie). Wstępnie tu scharakteryzowana różnorodność zdecydowała o użytym przeze mnie w tytule, ogólnym i nieco ostrożnym określeniu „dokument osobisty”. Nawiązuje ono oczywiście do ukutego przez Romana Zimanda terminu „literatura dokumentu osobistego”<sup>3</sup>. Jego pojemność (listy, wspomnienia, autobiografie, dzienniki) i wyraźne zorientowanie na perspektywę literacką jawią mi się jako zalety, które warto wziąć pod uwagę, przystępując do analizy diarystyki Ochorowicza.

Wypada jeszcze doprecyzować: dlaczego nastawienie właśnie na literackość dziennika zostało przyjęte w tej pracy? Otóż zamierzam podjąć próbę zagospodarowania pewnej przestrzeni, która otwiera się przed czytelnikami *Z dziennika psychologa*, a nie została jak dotąd wystarczająco wyzyskana przez badaczy. Spośród prac dotyczących Ochorowicza wyróżniłbym szczególnie dwie powstałe stosunkowo niedawno rozprawy poświęcone *stricte* omawianemu dziennikowi: Jadwigi Miękina-Pindur<sup>4</sup>, która dokonała interesującej refleksji genologicznej nad dziełem Ochorowicza, skupiając się zwłaszcza na obecnych w nim partiach diariusza podróży, oraz Darii Chibner<sup>5</sup>. Druga z autorek analizuje proces przeobrażania przez diarystę doświadczenia w zapis i stwierdza, że „Julianowi Ochorowiczowi pismo pozwalało na oddzielenie stanów świadomości od doznającego podmiotu, a także poddawanie ich kolejnym doświadczeniom, ale stanowiło również technologię konstruowania obiektywnego świata wewnętrznego poddającego się naukowemu badaniu”<sup>6</sup>. Pismo umożliwiałoby zatem Ochorowiczowi zapanować nad trudno uchwytnymi wrażeniami, spostrzeżeniami, myślami, uczuciami, zaklasyfikować je, okiełznać i oddzielić od przeżywającego podmiotu, ale również – co w rozważaniach autorki szczególnie zajmujące – realizować etos naukowca, ideał godnego życia, panować nad niedoskonałościami ludzkiej natury. Chciałbym przyjrzeć się właśnie owemu procesowi „konstruowania świata”, a ściślej – szczególnie napięciu, jakie da się dostrzec między żywiołem „literackim” i „naukowym” zapisków. W dotychczasowych rozpoznaniach wskazywano wprawdzie na obecność zabiegów literackich na kartach dziennika, ale skupiono się przy tym jednak na znaczeniu i miejscu *Z dziennika psychologa* w twórczości naukowej Ochorowicza<sup>7</sup>. Szczególnie wyraźnie brzmi tu teza postawiona przez Darię Chibner: „W dzienniku Ochorowicza pismo uwalniało się od swoich bieżących użyć i nie nabierało walorów literackich, lecz naukowych [...]. *Z dziennika psychologa* należy niewątpliwie zaliczyć do kategorii publikacji naukowej, chociaż nie była to forma stosowana w takim kontekście”<sup>8</sup>. Stwierdzenie to zostało przez autorkę przekonująco udokumentowane i jest niewątpliwie słuszne, jeśli przyjąć tryb lektury zgodny z intencją Ochorowicza – czytamy wówczas pionierskie dzieło psychologiczne. Chciałbym pokusić się jednak o nieco inne odczytanie. Utwór napisany przez młodego psychologa odznacza się walorami, które pozwalają uznać go za dziennik osobisty, a momentami nawet intymny<sup>9</sup>. Uwzględnienie tego aspektu tekstu pozwoli w pełni docenić swoistość wielowątkowego i różnorodnego dzieła.

## Ochorowicz – edytor dziennika

Poszukiwanie na kartach omawianego dzieła „Ochorowicza prywatnego”, „Ochorowicza osobistego”, czytanie utworu jako dziennika zwierzeń – nie jest sprawą łatwą. Autor uczynił bowiem niemało, by swoich czytelników od tego odwieść. Spójrzmy najpierw na fragment wstępu, którym diarysta poprzedził swoje notatki:

Książka niniejsza niewielu nauczy, ale powinna wielu pobudzić do nauki. Niesystematyczność jej formy wynagradza prawda życiowa – ponieważ i sam ten pamiętnik może posłużyć uważnemu czytelnikowi do spostrzeżeń nad rozwojem myśli autora i przebiegiem jego postępów, jeśli się jakie okażą. Wprawdzie większa część faktów osobistych, dla łatwo zrozumiałych przyczyn, musiała być usuniętą – ale też niepodobna wymagać od autora żyjącego i w dodatku młodego – ażeby odsłaniał publiczności wszystkie strony swej duszy i swej działalności; są to wreszcie rzeczy dla ogółu czytelników obojętne. Szkoda tylko, iż dla podobnych przyczyn, a zwłaszcza ze względu na inne osoby żyjące, wiele takich spostrzeżeń, faktów, które i dla psychologii miałyby większe znaczenie – musiało być usuniętych. Tym wadom i niedostatkom pamiętnika trudno zapobiec – nie ma jednak racji opóźniać ogłoszenie tych części, które ogłosić można, dla innych, które by na śmierć autora lub na zmianę stosunków społecznych czekać musiały. Ma bowiem ogłoszenie wcześniejsze i korzyści swoje. Najprzód: chroni od zatury te notatki, które w zmiennych okolicznościach życia łatwo zaginąć mogą, jak to i mnie trafiło się z jednym zeszytem z r. 1866. Po wtóre, autor, żyjąc jeszcze, może dawać żądane objaśnienia, czytać krytyki i uwagi obcych – a więc poprawiać własne błędy. Po trzecie, wspomnienia opisywane lub choćby tylko przerabiane w starości nigdy prawie nie mają tej cechy oryginalnej, pierwotnej, jaką posiadać powinny, jeśli mają być użyte przez psychologa. Tu przeciwnie wszystko jest brane na świeżo, a nawet gdzieś pozostawiane ustępy niemające związku z psychologią, ale przyczyniające się do zrozumienia usposobienia autora w danej chwili, do uprzytomnienia wpływów, którym ulegał – a więc rzucające światło i na charakter ściśle psychologicznych badań (s. III–IV)<sup>10</sup>.

### Warto zapytać o Ochorowicza jako wydawcę swego własnego dziennika

Ochorowicz deklaruje tedy wprost, że dokonał autocenzury – przeprowadził selekcję notatek przeznaczonych do publikacji. Nadto okoliczności dotyczące wielu bliskich mu osób, wydarzeń, miejsc – zastąpił w tekście asteryskami, tym samym ograniczając możliwość badań autobiograficznych na podstawie dziennika. Na poziomie poetyki zapisków dziennikowych dokonał różnych zabiegów – o których będzie traktować dalszy ciąg tej pracy – które mają znamionować dystans autora wobec intymnego charakteru dokumentu. Wreszcie rzecz najciekawsza – przeczytał dziennik ponownie przed wydrukiem i dodał do niego komentarze, zwane „przypisami późniejszymi” i wyróżnione za pomocą odpowiednich rozwiązań typograficznych. W nanoszeniu przez autora poprawek do swojego dzieła przed podaniem go do druku nie byłoby oczywiście nic nadzwyczajnego – gdyby nie to, że Ochorowicz nie zawsze dokonuje skreśleń. Przypisy późniejsze funkcjonują zatem w wydrukowanym dziele obok wersji poprzedniej, oryginalnej. Autor chce więc, byśmy mogli śledzić zapisy w ich prymarnym brzmieniu i konfrontować z dodanymi komentarzami.

Tak specyficzny, bliski palimpsestowi, charakter dziennika psychologa skłania do tego, by triadę instancji nadawczych w dzienniku jako formie gatunkowej, zakładającej tożsamość autora, narratora i bohatera<sup>11</sup>, rozszerzyć o czwartą instancję, mianowicie – edytora. Warto zapytać o Ochorowicza jako wydawcę swego własnego dziennika, dokonującego wyboru tekstu włączonego do edycji drukowanej, opatrującego go objaśnieniami i decydującego o układzie swych notatek. Ten jest na pozór tylko chronologiczny, jak w każdym modelowym dzienniku. W istocie Julian Ochorowicz przyznaje, że dokonał ingerencji w kolejność zapisków, np. przeniósł prowadzone systematycznie wykładnie swych poglądów na kwestie istnienia duszy i badań psychologicznych w to miejsce, w którym wchodzi w polemikę z profesorem Henrykiem Struvem (s. 181 i n.). Zauważmy przy tym koniecznie, że Ochorowicz to edytor świadomy, zainteresowany zagadnieniami technicznymi dotyczącymi procesu wydawniczego, prac nad przygotowaniem publikacji do druku. Na kartach *Z dziennika psychologa* znajdujemy dowodzący tego projekt studium pod tytułem *Człowiek czytający*. Autor zamierza podjąć w nim takie zagadnienia, jak: opuszczanie wierszy tekstu przez zecerów, krój zastosowanego pisma, korekta autorska, praca redaktora (s. 211–212). Poza tym, dokonując klasyfikacji sposobów czytania, Ochorowicz uwzględnia lekturę „jedynie ze stanowiska drukarskiego,

ze względu na format i druk wydania oraz błędy korektorskie” (s. 215).

Dokonane przez Ochorowicza poprawki w postaci „przypisów późniejszych” dają się łatwo wyjaśnić na poziomie postulowanej przez autora koncepcji badania psychologicznego. „Chcąc z korzyścią dla psychologii notować swoje spostrzeżenia, trzeba bardzo długi czas notować je jakkolwiek i od czasu do czasu przeglądać” (s. 124). Ta dyrektywa metodologiczna ma znaczenie ze względu na naturalną dla człowieka skłonność do zapominania szczegółowych okoliczności i własnych stanów, w których sporządzał notatki. Dystans czasowy jawi się jako szczególna perspektywa, która umożliwia traktowanie wcześniejszych zapisków jako wyzwania badawczego dla psychologa – „nie zapisujemy szczegółów faktu, które nam się w danej chwili wydają jako rozumiejące się same przez się i jako tak pewne, że ich nigdy nie zapomnimy. Tymczasem rok mija i notatka staje się zagadką, do której klucza trudno nam odszukać w pamięci” (s. 124–125). Jednak tego rodzaju uzasadnienie trudno uznać za satysfakcjonujące i całościowe. Uważna lektura „przypisów późniejszych” pokaże bowiem, że oto mamy do czynienia nie tylko z modelowym zastosowaniem procedury badania psychologicznego – wszak pionierski dziennik ma zachęcać innych do podjęcia podobnych wysiłków – ale również ze swoistą perswazją wobec odbiorcy, z chęcią przekonania czytelników, by czytając *Z dziennika psychologa*, skupili się na określonych aspektach pracy – analizach spostrzeżeń, sformułowanych na podstawie doświadczenia Ochorowicza uogólnieniach, rozwoju myśli naukowej diarysty.

## Nowa psychologia i doskonalenie charakteru

Zanim przystąpię do lektury dziennika poszukującej sfery wykraczającej poza „psychologię” w rozumieniu Ochorowicza, trzeba bardziej szczegółowo zrekonstruować cele, jakie przyświecały twórcy i edytorowi zapisków. Zwróćmy najpierw uwagę na pierwsze słowa autorskiego wstępu:

Psychologia nie jest częścią filozofii, lecz nauką spostrzegawczą, podobnie jak fizjologia. Jako nauka spostrzegawcza potrzebuje przede wszystkim obserwatorów, a potem dopiero teoretyków. Teoretycy, czyli filozofowie – gdyż teoria każdej nauki w umiejętnym znaczeniu jest jej filozofią – uogólniają prawa i zasady – spostrzegacze zbierają fakta dla wykrycia praw i zasad. Pierwsi muszą się opie-

rać na ostatnich. Jak zaś dziś istnieje już filozofia fizyki, tak kiedyś powstać musi filozofia psychologii. [...] Nie nowych więc systemów, ale drobnych, sumiennie zaobserwowanych faktów wymaga dziś psychologia. Takich zaś faktów nie zdobędzie, dopóki ludzie zajmujący się psychologią nie zaczną prowadzić „dzienników” z notatkami spostrzeżeń i doświadczeń (s. I–II).

Wypowiedź tę można uznać za programową. Jej pierwsza część prezentuje tezę Ochorowicza wyrażoną przez niego już wcześniej w rozprawie *Jak należy badać duszę?* (1868), napisanej na konkurs organizowany przez Szkołę Główną i uhonorowanej tam pierwszą nagrodą. Autor dąży do wyznaczenia psychologii nowego miejsca w hierarchii nauk. Należy odciąć ją od szkodliwych wpływów filozofii czyniącej psychologię domeną częściej spekulacji i rozwijać ją – drogą przeprowadzania eksperymentów – na wzór nauk przyrodniczych<sup>12</sup>. Istotnie, dziennik Ochorowicza obfituje w świadectwa przeprowadzania na sobie rozmaitych doświadczeń, włącznie z pozbawianiem organizmu dostępu do pokarmu i napojów czy wstrzymywaniem oddechu. Nade wszystko jednak zakrojonym na szeroką skalę eksperymentem – a może lepiej: próbą zaprezentowania nowej metody – staje się właśnie prowadzenie zapisków. Widzimy więc, że na poziomie deklaratywnym jesteśmy daleko od wszelkich konotacji z *journal intime*. Poszczególne indywidua mają być natomiast traktowane jako dostarczyciele materiału w postaci zapisków – do badania naukowego. Projekt zakreślony przez Ochorowicza jest nader ambitny, nowa psychologia ma opierać się na dziennikach prowadzonych w sposób „demokratyczny”, przez najróżniejsze osoby, „tych ludzi żywych, ułomnych, nierozwiniętych i rozwijających się, chorych i zdrowych, uczonych i idiotów, mężów stanu i niedołęgów, dzikich i oświeconych, kobiety, starców i dzieci, obłąkanych i przestępców – wszystkich jednym słowem. Obserwatorowie powinni się ukazać we wszelkich warstwach społecznych i w najrozmaitszych stronach świata” (s. II). Te postulaty przyświecały Ochorowiczowi w prowadzeniu dziennika, na kartach którego zapisuje obserwacje dotyczące nie tylko siebie, ale i przyjaciół, osób napotkanych w trakcie podróży, zwłaszcza zaś kobiet, ale także nadawców listów do siebie czy własnych uczniów, bynajmniej nie tylko tych zdolnych.

Drugi cel, jaki stawia przed psychologami Julian Ochorowicz jako twórca *Z dziennika psychologa*, dotyczy samodzielnej pracy nad słabościami charakteru. Wezwanie do takiej aktywności autor kieruje przede wszystkim do młodzieży, co zresztą również nawiązuje do treści wcześniejszej



pracy. Chodzi tu o wygłoszony trzy lata przed publikacją dziennika odczyt publiczny *O kształceniu własnego charakteru* (1873).

Niezbędnym warunkiem, bez którego poznanie własnego charakteru nie da się osiągnąć, jest spisywanie codziennych wrażeń z całą swobodą i naturalną otwartością. Taki dziennik czy pamiętnik będzie dla każdego bez wyjątku nie tylko bardzo miłym wspomnieniem tak zwanych lepszych czasów, ale jeszcze, co nas tu wyłącznie obchodzi, drogocenną kopalnią najszacowniejszych wskazówek moralnych. Zwłaszcza wiek młodzieńczy tak bogaty w nowe wrażenia i uczucia, a przy tym swobodniejszy od późniejszych lat pracy, winien przede wszystkim nie zaniedbywać tej potężnej dźwigni moralnej. Dotychczas zwyczaj pisania pamiętników [...] nie istnieje prawie. Pensjonarki spisują swe młodzieńcze wrażenia, ale spisują je wyłącznie ze względu na dzieje serca, przekładając karty pamiętnika listkami suchej róży lub niezapominajki i dołączając obfitą ilość przepisanych wierszy, w których zwykle więcej wykrzykników i kropek niż treści i sensu<sup>13</sup>.

Szczególnie istotny jest następujący komunikat, który wyczytamy z owej przemowy: „pamiętniki psychologiczne”, nowy rodzaj pisarstwa, mają przed sobą do spełnienia zadania znacznie donioślejsze niż „pensjonarskie” egzaltacje uczuciowe. Opisy przeżyć wewnętrznych i osobistych doświadczeń, jakich powinni dostarczać rekrutujący się z rozmaitych grup społecznych obserwatorzy, nie mają wartości autotelicznej, lecz mają wartość użytkową – domagają się badawczego komentarza. Drogę wytycza oczywiście pomysłodawca – zobaczymy, że Ochorowicz stosuje rozmaite strategie, by odwracać uwagę czytelnika od siebie jako jednostki z całym bogactwem przeżyć i doświadczeń, a skupić ją na procedurze badawczej psychologii, formułowanych wnioskach. Jasno widzimy przy tym, że ingerencje edytorskie w postaci „przypisów późniejszych” są w swym zamiarze niczym innym niż właśnie dokonywaną przez naukowca analizą.

Choć sformułowana przez Ochorowicza wizja psychologii wydaje się przejrzysta, w istocie musi zmierzyć się z licznymi problemami. Kształcenie własnego charakteru prowadzi w ujęciu Ochorowicza do zdobywania coraz większej wiedzy na własny temat. Autor powiada: „[...] nikt temu nie zaprzeczy, że najlepszym nauczycielem życia jest samo życie – doświadczenie; ale to doświadczenie musi być uprzytomnionym przed duszą człowieka, musi być *zapisanym*” (s. II). Ale na jakiej zasadzie to, co znajduje się w zapiskach, miałyby świad-

czyć o rzeczywistych doświadczeniach podmiotu? Dotykamy tu bardzo istotnego problemu, jakim jest samowiedza. Ochorowicz używa zresztą tego pojęcia na kartach dziennika, wprowadzając opozycję „świadomości przedmiotowej” i „świadomości podmiotowej” (s. 112). Synonimem drugiej z nich jest właśnie „samowiedza”. Korzystając ze współczesnych rozważań filozoficzno-kognitywistycznych, warto byłoby dokonać tu pewnej korekty. Równoznaczność samoświadomości i samowiedzy bynajmniej nie jest oczywista – samowiedzę widzieć można również jako punkt dojścia, cel dążeń, zaś samoświadomość – wyłącznie jako dostęp do własnych stanów mentalnych<sup>14</sup>. Wydaje się, że takim właśnie rozumieniem „samowiedzy” posługuje się Ochorowicz.

Uwag tych nie należy jednak rozumieć jako surowej oceny poglądów pozytywisty dokonywanej z wygodnego dystansu czasowego. Pamiętnikarz nie jest wszakże naiwny i zdaje sobie sprawę z licznych trudności, choćby z problematycznego związku między treścią dziennika a rzeczywistymi stanami psychicznymi diarysty. Proponuje nawet pewną strategię, która miałaby zaradzić powstałym zniekształceniom przekazu:

Uważam, że dziennik mój o tyle tylko ma wartość, o ile się *rozpiszę* machinalnie, notując wszystko, co czuję i co mi na myśl w danej chwili przychodzi, bez obrabiania stylowego i bez zastanawiania się nad tym, co notuję – gdyż w przeciwnym razie notuję tylko rzeczy szczególniejsze, a pomijam zbyt widoczne i pospolite wobec dzisiejszego stanu mojej duszy – a które właśnie najwięcej zasługują na uwagę (s. 76).

Postanowiłem nie odczytywać tych zapisek, aż się zbierze większa ich liczba; tym sposobem bowiem będę więcej z nich zadowolony i mogą mi przynieść większą korzyść, robiąc silniejsze wrażenie. Przy tym postanawiam je pisać tymi wyrazami, jakimi się wprost nasuwają pod pióro, a to dla wierniejszego zachowania charakteru danej chwili (s. 126).

Wspomnienia, które przychodzą same przez się machinalnie, są pewniejsze, aniżeli wyszukiwane w myśli przez rozmyślanie, gdyż w tym ostatnim razie tworzą się sztuczne kombinacje wyobrażeń i naturalna ich siła zostaje zmienioną pod wpływem popędu, który gwałtem domaga się przypomnienia (s. 232–233).

Sporządzanie notatek ma tedy być machinalne, w miarę możliwości pozbawione kontroli świadomości. Oczywiście

dzisiaj zdajemy sobie sprawę, że takie rozwiązanie – odpowiednie zapewne dla „dzienników psychologicznych” w kształcie proponowanym przez Ochorowicza – w istocie nie jest w stanie w żaden sposób rozprawić się z aporetycznością samowiedzy, którą tak wyjaśnia współczesny znawca problematyki: „[...] dążąc do samopoznania, pragniemy dowiedzieć się właśnie tego, co mogłoby nam tę wiedzę umożliwić. Mapa kryje się w miejscu, do którego chcemy dojść i do którego bez tej mapy dojść nie sposób. Tym miejscem i tą mapą zarazem jest własny umysł”<sup>15</sup>. Dla moich rozważań wynikają z tego dwie konsekwencje. Po pierwsze, jeśli w dalszych wywodach będę pisał o „nauce” i „naukowych badaniach” psychologicznych przeprowadzanych przez Ochorowicza, to ze świadomością problematyczności tego określenia wobec dzisiejszych standardów. Będzie więc zawsze chodziło o „naukę” w rozumieniu autora *Dziennika*<sup>16</sup>. Po drugie, okazuje się, że skupiając się wyłącznie na tym aspekcie diarystyki psychologicznej, na który zwraca uwagę Ochorowicz – w pewnym momencie zabrnijemy w ślepy zaułek. Jakkolwiek należy docenić śmiałość zamiarów i pionierskie próby metodologiczne, to wartość „dziennika psychologa” jako dzieła naukowego po wielu latach od powstania jest bowiem wątpliwa<sup>17</sup>. Stanowi to istotną przesłankę do tego, by widzieć zapiski raczej jako wypowiedź ściśle osobistą i skłonić się ku namysłowi literaturoznawczemu. Spójrzmy, jakie owoce przyniesie lektura prowadzona wbrew intencji Juliana Ochorowicza.

## Ochorowicza ucieczka przed intymnością

Zamierzam przedstawić swoisty katalog strategii budowania dyskursu diarystycznego, którymi posługuje się autor pracy *Z dziennika psychologa*, by uwiarygodnić postrzeganie napisanego przez siebie dziennika – jako dzieła użytkowego, przeznaczonego do psychologicznych badań. Wiąże się z tym fundamentalny dla moich rozważań paradoks: im bardziej Ochorowicz dąży do zamaskowania literackości swych zapisków, tym bardziej wszystko, co związane z ich osobistym charakterem, zwraca na siebie uwagę czytelnika. Po części wynika to zapewne z wymagania stawianego przed dziennikami „psychologów” – chodziłoby tu o szczerłość zapisków i redukcję roli intelektualnego przetwarzania wrażeń na rzecz utrwalania spontanicznych asocjacji. To jednak nie wszystko. Skoro bowiem praca psychologa nad dziennikiem polegała na opracowywaniu notatek z uwzględnieniem dystansu czasowego, to niewątpliwie możemy mówić również

o świadomych zabiegach mających na celu wyeksponowanie „naukowości” poczyniań. Przekształcenia zachodzące na tym właśnie etapie są w dzienniku Ochorowicza dziełem zarówno diarysty – notującego swe spostrzeżenia i wrażenia młodzieńca – jak i edytora przygotowującego dziesięcioletnie zapiski do publikacji.

Pierwszą ze strategii określiłbym jako budowanie dystansu do własnych doświadczeń przez ich uogólnienie i sfunkcjonalizowanie. Takiego zabiegu dokonuje Ochorowicz-edytor na początku dziennika, gdy komentuje młodzieńczy zapis marzeń sennych<sup>18</sup>. Czytamy: „Przekonałem się następnie, iż furtka była zabita jak poprzednio, że więc całe widzenie było tylko dziełem podnieconej fantazji. (Potrzebowałem następnie dużo pracy, ażeby się wyleczyć ze zbytecznej przewagi tej władzy. *Przyp. późn.*)” (s. 6). Od razu ustanawia tedy Ochorowicz właściwą hierarchię władz poznawczych, pozytywnie wartościując „rozsądek”, „trzeźwy” umysł w opozycji do fantazji. Zastosowanie innej odmiany tej samej strategii możemy zauważyć, gdy młodzieniec snuje rozważania o swej pierwszej miłości.

Jak zaś tego rodzaju wrażenia wbijają się w pamięć, najlepszy dowód, że dzisiaj jeszcze czuję zapach jej brunatnych kręjących się włosów, którymi osłaniałem się, siedząc u niej na kolanach, i widzę jej ciemne oczy i twarz bladą, pamiętam nawet dźwięk jej głosu. Siedzieliśmy tak całymi godzinami, a ona opowiadała mi o przygodach swego ojca z 1812 roku. (Te ostatnie szczególnie mnie zajmowały i robiły tak silne wrażenie, że jeszcze w roku 1870–1, czytając telegramy o bitwach Francuzów z Prusakami, wyobrażałem je sobie tak jak wówczas, słuchając jej opowiadań. Ten rodzaj podkładu, jaki wrażenia dziecinne pozostawiają dla późniejszych, jest godny największej uwagi pedagoga. *Przyp. późn.*) (s. 7).

Warto zwrócić uwagę na specyficzną dynamikę dyskursu. Wspomnienie snute w duchu romantycznym zostaje gwałtownie przełamane przez smugę doświadczenia historii padającą na bohaterów, by wreszcie do głosu doszedł edytor i nie tylko uogólnił jednostkowe wyznaczenie, ale je sfunkcjonalizował, dostosowując do potrzeb refleksji „naukowej” z zakresu pedagogiki.

Innym przejawem omawianej strategii uogólnienia jest specyficzne dla Ochorowicza operowanie na pojęciach: „Co dzień niemal mam powód cieszyć się, że władza *psychologicznego współczucia* tak silnie się we mnie rozwinęła. Umieję rozmawiać z ludźmi, wyrozumieć każdego z nich i stąd łatwo

zyskują życzliwych” (s. 128). Fenomen, który można by nazwać po prostu „współczuciem”, zyskuje w interpretacji Ochorowicza kwalifikator scjentyzujący dyskurs diarystyczny. Podobnego typu zabieg autor przeprowadza na pojęciu „przyjemności”, tym razem – wartościując jej typy. Otóż wyższości przyjemności umysłowych nad przyjemnościami zmysłowymi ma w ujęciu diarysty dowodzić obserwacja, że „w przyjemności zmysłowej, jaką sprawia zetknięcie się naskórków, główną rolę odgrywa fantazja, a więc przyjemność umysłowa. Całowanie medalionu kobiety ukochanej sprawia większą przyjemność, aniżeli całowanie ust najpiękniejszej kobiety, która nam jest obojętną” (s. 220).

Drugą strategią budującą dystans wobec osobistego wymiaru dziennika jest wykorzystywanie intertekstualności. Ochorowicz dąży do wpisania pracy *Z dziennika psychologa* w porządek twórczości naukowej. Znajdujemy w niej odwołania zarówno do własnej twórczości autora – jak np. dopisek: „Dokładniejszą krytykę frenologii podałem w rozprawie o metodzie” (s. 11), jak i do dzieł innych badaczy: „Feuchtersleben w *Higienie Duszy* potwierdza to spostrzeżenie [...]” (s. 7), co ma za zadanie – zwłaszcza w drugim z podanych przypadków, gdzie następuje cytata z dzieła obcego – uwiarygodnić Ochorowicza jako badacza i mimo młodego wieku (wszak autor dziennika jest tu jeszcze nastolatkiem) już erudytę o poważnym dorobku, który jest dyskutowany na łamach prasy specjalistycznej: „W kwestii magnetyzmu napisałem obszerny artykuł, który był drukowany w »Gazecie Polskiej« na początku r. 1867 – został on haniebnie skrytykowany przez dra Markiewicza w »Klinice« – za co dostało się i doktorowi ode mnie” (s. 14).

Innym sposobem dystansowania się od pozanaukowości dziennika są stosowane przez Ochorowicza zabiegi formalne. Dobrym przykładem jest formułowanie myśli o charakterze osobistym przy pomocy formy notatkowej, a konkretnie – wyliczenia, charakterystycznego dla dyskursu naukowego: „Inne przyczyny rozstroju i smutku: 1) Wyjazd jednego z najbliższych przyjaciół. 2) Przeczytany wczoraj wieczorem ustęp z *Pana Tadeusza*. 3) Samotność. 4) Muzyka katarynki, której wpływ czuję jeszcze w tej chwili” (s. 19). Oto Ochorowicz poddaje się badaniu, tak zorganizowana refleksja może przypominać sprawozdanie z wywiadu lekarskiego z pacjentem. Jednocześnie nie sposób zatrzeć intymistycznych treści obecnych w tym fragmencie dziennika. Charakter podobnych wyliczeń przybierają również spisywane przez

Ochorowicza systematyczne, roczne sprawozdania z postępów w pracy intelektualnej. Niektóre z pozycji – zapewne zbyt intymne – zostały ocenzone, zaś szczególnie znamieny jest punkt piąty raportu z 1868 roku: „Namiętności moje przybrały charakter racjonalny i łatwiej mi jest panować nad nimi” (s. 34). W tym fragmencie ujawnia się ogólna dążność Ochorowicza – „opanować namiętności” – decydująca również o kształcie wielu innych partii dziennika.

Z istotnymi działaniami na poziomie formy wiąże się również strategia przeniesienia obserwacji z siebie na inne obiekty badań. Odbywa się to najczęściej za pomocą włączenia w tok własnego dziennika innych dokumentów – najpierw jest to „urywek z pamiętnika 20-letniej kobiety” (s. 36), za chwilę – „wyjątek z listu”. Zwłaszcza drugi z wyimków jest znamieny. W przytaczanym liście czytamy: „Zaczęła szybko rozwijać papier i czytać z chciwością. Przy czytaniu łzy padały na papier – a kiedy skończyła, rzuciła się na łóżko i wybuchnęła głośnym, spazmatycznym płaczem” (s. 39). Doświadczenie tak intymne jak płacz nie może, rzecz jasna – na mocy funkcji dziennika i jego miejsca w refleksji naukowej Ochorowicza, o czym pisałem wcześniej – być udziałem diarysty-psychologa.

Aby dokonać analizy takiego objawu, należy zatem poszukać innego obiektu obserwacyjnego. Wówczas komentarz badawczy Ochorowicza może przybrać kształt korespondującego z intymnym charakterem listu: „Jeden lub kilka wyrazów mogą skupiać w sobie ognisko myśli i uczuć, mogą rozdmuchać jego płomień lub zgasić nieraz wraz z życiem. Często nie domyślamy się nawet, iż jedno wrażenie pośrednie – może przeciąć pasmo życia naszego na zawsze” (s. 39). To jednak rzadki przypadek. Najczęściej bywa tak, że zwłaszcza miłość jest dla Ochorowicza szczególnie wdzięcznym przedmiotem analizy – czasem zdystansowanej, chłodnej, jak np. w wypowiedzi: „Wypisuję tu kilka wyjątków z listów miłosnych, które mi okazano, jako ciekawy przykład objawu *uczucie mieszanych*” (s. 81). Bywa jednak i tak, że psycholog stosuje wobec przedmiotu badań ironię, która – przyznajmy – nie pozostaje bez wpływu na czytelniczą przyjemność obcowania z dziennikiem. Oto przykład wyimku z listu zakochanego mężczyzny i komentarz Ochorowicza: „»Gdy cię poznałem, nie myślałem, że cię będę mógł pokochać – dziś nie wiem, jak będę mógł żyć bez ciebie«. (Nawiasem trzeba dodać, że żyje bez niej od lat kilku i wcale się tym nie martwi. *Przyp. późn.*)” (s. 82).

## Drugą strategią budującą dystans wobec osobistego wymiaru dziennika jest wykorzystywanie intertekstualności

Ochorowicz ironię stosuje jednak nie tylko w stosunku do badanych w dzienniku „ciekawych okazów do obserwacji” (s. 22), ale także wobec siebie. Z tym wiąże się następna charakterystyczna strategia dyskursu – ironiczna redukcja własnej podmiotowości do przedmiotu badań. Warto przywołać dwa wyraziste przykłady.

Zdaje mi się, że wynalazł zegar elektryczny, który sam o własnej sile wiecznie iść będzie... (Zwykle to złudzenia młodzieniaszków, którzy karierę mechaniczną zaczynają od wynalezienia *perpetuum mobile*) (s. 37).

Czytam pośmiertne wydanie Słowackiego i zachwycam się. Był to olbrzym, który jak sam mówi, nie zostawił po sobie dziedzica. Czuję w tej chwili taką sympatią dla tej dzielnej, a tak lekceważonej za życia duszy, że gdyby ożył i został moim przyjacielem, wyrzekłbym się wszystkich kobiecych przyjaźni. (Złudzenie! *Przyp. późn.*) (s. 136).

Właściwie ową notatkę na temat twórczości Juliusza Słowackiego oraz wynikającą z niej asocjację mógłby Ochorowicz po prostu usunąć z edycji dziennika. Wołał on jednak pozostawić ten wpis i opatrzyć go przypisem późniejszym, który stanowi gest radykalnego, zdecydowanego odcięcia się od przeszłej myśli. Diarysta wspina się tu na wyżyny komentatorskiego, „naukowego” dystansu do siebie. Czy jednak psycholog dzięki swoim badawczym kompetencjom zyskuje wystarczającą siłę, by unicestwić młodzieńca? Czy tak radykalny krok jest w ogóle możliwy? Sądzę, że nie. Ochorowicz, zgodnie z deklaracjami dążenia do prawdy i autentyczności w dzienniku, zostawia do czytelniczego wglądu dawne notatki w ich prymarnym kształcie, dzięki czemu nie tylko wytwarza dystans między wrażliwym młodym człowiekiem a scjentyście zorientowanym badaczem, ale również otwiera pole do dociekań na temat owego młodzieńca, daje nam wgląd w intymne przestrzenie jego duszy. Niekiedy ironia Juliana Ochorowicza jawi się jako wyraźnie perswazyjna za sprawą apostrofy do czytelnika. Aby przekonać odbiorcę, że na kartach dziennika występuje w roli naukowca, gotowy jest – paradoksalnie – zaryzykować utratę swego autorytetu. Dlatego następująco komentuje notatkę na temat... deptania pań po nogach w tańcu odbywanym po wcześniejszych niemiłych wrażeniach: „Poważny czytelniku, wybac mi to wyznanie – mogłem je pominąć z korzyścią dla własnej powagi, ale – szkoda mi było spostrzeżenia” (s. 126).

Warto jeszcze wskazać kilka strategii służących Ochorowiczowi do ucieczki przed intymnością dziennika. Jedną z nich da się opisać jako medykalizacja języka, jakim psycholog mówi o swym życiu osobistym. Na przykład kolejne opisy snów, „dziwnych gorączkowych marzeń”, skomentuje krótko: „[...] zaziębienie kataralne przeniosło się do mózgu. P. p.” (s. 22). W innym miejscu rozpatruje swój stan uczuciowy w kategoriach objawów chorobowych: „W tej chwili, przyglądając się fotografii, której wspomnienia daleko sięgają w przeszłość, doznałem dziwnie przykrego uczucia. Było to, co nazywają »ściśnięciem serca«. Zauważyłem przy tym, że fakt ten przygotowywał się z wolna” (s. 77). Zwrócenie się ku opisowi fizjologicznych objawów okazuje się wreszcie wygodną formą ucieczki przed groźbą wynurzenia się przed czytelnikami w kwestiach intymnych: „Już wielokrotnie zauważyłem, że uczucia »żeny«, zakłopotania się, nieśmiałości powodują pocenie się rąk, z chwilą uspokojenia się, pewności siebie, poczucia przewagi lub po prostu obojętności, ręce stają się suchymi” (s. 127).

Następnym istotnym wątkiem dziennika – wcześniej już wskazywanym – jest akcentowanie „walki temperamentów” i „opanowywania namiętności”. Zauważmy, jaką formę przybiera sporządzona przez Ochorowicza notatka na temat tak ważnego wydarzenia, jak zwycięstwo w konkursie na rozprawę z zakresu metodologii psychologii organizowanym przez Szkołę Główną: „Spodziewałem się, że wiadomość ta będzie silniej przyjemną, w każdym razie uczułem ją wewnętrznie tylko, co mnie cieszy. Każde bowiem uzewnętrznianie i entuzjazmowanie się wrażeniami odbiera na jakiś czas chęć do systematycznej pracy i napełnia umysł marzeniami. Rozpalenie głowy nie ustaje” (s. 31–32). Oto jak powinien przyjmować sukcesy skupiony na samodoskonaleniu się psycholog. Nie bez przyczyny za przykład do naśladowania wskazuje on młodego człowieka, którego list przytacza w swym dzienniku. Nadawca korespondencji wyznaje, że w czasie pracy umysłowej nawiedzały go obrazy dawnych kochanek, zaś w stanie rozgorączkowania tworzył poezje, które następnie, w równie nagłym przypiływie rozsądku, spalił. Ochorowicz pochwala „walkę wewnętrzną z charakterem moralnym”, gratuluje młodzieńcowi „wzmocnienia charakteru” i „ukształcenia umysłu”, wreszcie przedstawia dowód tych przymiotów: „[...] nie mogąc kupić Buckle’a, *przepisał go całego*, i przepisał go tak drobno, że mimo wyraźnego pisma trudno go czytać. Oszczędzał miejsca... dla braku papieru” (s. 72).

Ochorowicz analizuje również własne „ciekawe walki popędów”. Jedną z nich dotyczy dylematu: nauka czy rozrywka?



„[...] czułem najwyraźniej równość stron obu. To obudziło we mnie silną ciekawość: jak też postanowię? (wypisałem to czerwonym ołówkiem na kajecie geognozji)” (s. 133). Oczywiście problem takiego wyboru wydaje się tyleż powszechnie znany, co groteskowy. Ale są też w dzienniku psychologa zalecenia poważniejsze. Najważniejszym z nich jest żądanie dystansu wobec własnych rozgorączkowanych myśli. Ważną funkcję spełnia tu dziennik psychologiczny, który – przez lekturę dawniej sporządzonych zapisków – ma przekonać, że „popędy” są jedynie chwilowe. Taka praktyka ma w końcu doprowadzić do uprzedmiotowienia własnego cierpienia, na które najlepszym lekarstwem jest „objęcie myślą całej jego mocy w najprzykrzejszej jego formie i przeciwstawienie go w myśli reszcie spraw życiowych; najczęściej wtedy spostrzemy jego marność wobec zadań życia, jego znikomość wobec fali zdarzeń” (s. 199).

Pozostała do omówienia jeszcze jedna „antyliteracka” strategia Ochorowicza, wyraźnie różniąca się od pozostałych.

Tym razem jej przedmiotem nie będą bowiem stany uczuciowe diarysty, lecz literatura. Wydaje się, że autor dziennika nie godzi się na autonomię poezji w jej swoistości,

dlatego postanawia w nią zaingerować. Czyni to za pomocą postulowanych przez siebie psychologicznych badań nad literaturą. W ten sposób dokonuje np. rozbioru *Wielkiej Improwizacji*, poszukując językowych wykładników „form zmysłowych” i „form umysłowych”, a także próbując określać proporcje między nimi (s. 44–45). Podobną metodę analizy proponuje rozszerzyć na wszelkie możliwe wypowiedzi i wprowadzić do szkół „rozbiór psychologiczny zdania” (s. 114). Wreszcie Ochorowicz dokonuje krytycznoliterackiej analizy przysłanego mu do recenzji dramatu młodego autora, dopatrując się w utworze „błędów psychologicznych” wynikających z braku doświadczenia życiowego twórcy. Jako przykład podaje charakterystyczną dla literatury niskich lotów poetykę scen miłosnych – mierni autorzy „każą bohaterom lub bohaterkom wypowiadać różne sentencje metafizyczne, które tak są właściwe w podobnych chwilach, jak śpiew nad grobem ukochanej osoby w operach i melodramatach” (s. 137). Widzimy zatem, że nie tylko osobiste doświadczenia i intymne przeżycia podmiotu, ale również dzieła literackie i język stają się na kartach *Z dziennika psychologa* przedmiotem badań. W zamierzeniu Ochorowicza wszechobecność „naukowego” nastawienia ma negować czysto indywidualny

### W zamierzeniu Ochorowicza wszechobecność „naukowego” nastawienia ma negować czysto indywidualny charakter zapisków diarysty

rozważań proponowałbym przyjrzeć się jeszcze jednemu wątkowi dzieła Ochorowicza, który ukazuje diarystę bez wyraźnego pośrednictwa psychologicznego badania. Odwołując

się do języka stosowanego przez autora dziennika, można by powiedzieć, że chciałbym uchwycić to jego nastawienie, które w „wypadkach życia” widzi nie „fakty”, ale „przejścia duchowe” (s. 234).

## Pisać, aby przetrwać

Wyraźnie widać, że opisane dotychczas przeze mnie walory pracy *Z dziennika psychologa* jako dokumentu osobistego odwoływały się do swoiście negatywnej koncepcji intymności. Chodziło tedy o ucieczkę przed literackością, tropienie różnych sposobów jej negowania, które na zasadzie paradoksu jednocześnie ją uwyrażniały. Jednakże w ostatniej części

rozważań proponowałbym przyjrzeć się jeszcze jednemu wątkowi dzieła Ochorowicza, który ukazuje diarystę bez wyraźnego pośrednictwa psychologicznego badania. Odwołując się do języka stosowanego przez autora dziennika, można by powiedzieć, że chciałbym uchwycić to jego nastawienie, które w „wypadkach życia” widzi nie „fakty”, ale „przejścia duchowe” (s. 234).

Otóż należy uwzględnić jeszcze jeden cel, który stawia przed sobą diarysta sporządzający notatki. Wcześniej była mowa o kształceniu własnego charakteru i przyczynianiu się do redefiniowania psychologii jako nauki. Dodajmy do tego problem zmagania się twórcy z pamięcią. Pod datą 5 września 1868 roku Ochorowicz zapisał:

Kiedy tu coś notuję, zdaje mi się, że jest to zbyt cennym, że ja to wszystko będę doskonale pamiętał, a jednak już wiem z doświadczenia, że jest to złudzenie świadomości, wypływające stąd, iż wyobrażenia nasze nie kołyszą się na podobieństwo fal jeziora, lecz płyną, bezustannie się zmieniając, jak fale bystrej rzeki. Dla sprawdzenia notuję sobie: czy też dokładnie pamiętać będę od dziś za rok lub później jeszcze, że w pierwszych dniach września wróciłem do Warszawy. Pewność moja o tym dzisiaj tak jest silna, iż zdaje się, nigdy zatrzeć się nie powinna (s. 16).

Dziennik służy więc zapamiętywaniu wydarzeń. Taka konstatacja słusznie może zrazu wydać się trywialna. To jednak tylko pozór. Ochorowicz prowadzi dalsze badania nad pamięcią, zastanawiając się m.in. nad tym, co i kiedy najłatwiej zachować we wspomnieniach. Dokonując klasyfikacji warunków dobrego zapamiętywania, jako pierwszy podaje wymóg, by wrażenie było „dostatecznie silne dla zwrócenia uwagi” (s. 27). Wydaje się, że w ten sposób również można scharakteryzować funkcję, jaką dla Ochorowicza spełnia dziennik – zapisywanie spostrzeżeń ma jednocześnie ułatwić koncentrowanie się na nich. Co jednak w sytuacji, gdy przedmiotem oglądu nie jest li tylko błahostka w rodzaju całodniowego zmęczenia, które łagodzi filiżanka gorącej herbaty (to jedno z doświadczeń zanotowanych przez autora), ale do głosu dochodzi doświadczenie o charakterze egzystencjalnym? Wówczas „zapisywanie swojego życia”, chęć zachowania go na kartach dziennika, zapamiętania, utrwalenia – a więc i przetrwania – przestaje być banałem<sup>19</sup>. Mimo wysiłków edytorskich włożonych przez Ochorowicza w wydanie dziennika, możemy znaleźć takie fragmenty. Dotyczą one zwłaszcza tych momentów życia diarysty, które wiążą się ze szczególnym przeżywaniem upływu czasu i własnego przemijania.

Dziś zacząłem 20 rok życia! Szkoda! Chciałbym mieć jeszcze 18-ty... Jak ten czas leci... jeszcze jeden krok i już po dwudziestce. Pamiętam, jak kilka lat temu marzyłem o urzeczywistnieniu wielkich rzeczy w 19 roku, rok ten przeszedł, a z wielkich rzeczy zostały tylko dobre chęci. Rachując się z moim dzieciństwem, czuję się dość lekkim... Jestem dzieckiem jeszcze. Niedawno miałem ochotę pobiec na łąkę i zagrać w piłkę. Spisałem pamiętnik mego dzieciństwa – ale to nikogo nie obchodzi. W tej chwili dopiero pierwsza prawdziwa łza żalu zwilżyła mi oko na wspomnienie ojca... Nie znałem go prawie. Uczułem ten żal prawdziwy dopiero dziś, w chwili gdy oczekuję z drukarni na korektę pierwszej mojej książki... Krytyka zimna chłodzi wybryki gorącej niewiary; zaczynam się czuć panem siebie... czuję, że sam dokładam ciągle drzewa do lokomotywy życia. Marzenia z wolna spływają ku ziemi, jak mgła nadbrzeżna i krystalizują się w formy dotykalne, w zarodki. [...] Praca podtrzymywana wspomnieniami lub rzutami oka w dal przyszlą jest stanem przebudzonego przed świtem, który zaspane oczy zwraca ku złocistym prążkom wschodu – unosi się, ażeby poza ciepłym pościeli zaczerpnąć piersią porannego chłodu, przebudzonej jutrzemki... A więc na nogi! i dalej naprzód! (s. 38)

Widzimy zatem portret nie tylko badacza, ale po prostu – uczuciowego młodzieńca. Charakterystyczne dla stylu Ochorowicza w podobnych partiach utworu jest zwłaszcza kończące ustęp wykrzyknienie, które zapewne ma świadczyć o ostatecznym przewyciężeniu melancholii. Podobny zabieg obserwujemy również w innych notatkach. Na przykład gdy diarysta donosi, że zapisał kolejny „kajet”, deklaruje pełen optymizmu: „Wiem już, że nie zginę na świecie, że wszędzie i zawsze dam sobie radę, a szczegóły tego dziennika, które mnie uczą wielu rzeczy, gdy uogólniam własne doświadczenia – utwierdzają mnie w tym przekonaniu. Lecz... Jeszcze daleko do celu!” (s. 84). Wewnętrzna walka – opisywana również przez wcześniejszych komentatorów twórczości Ochorowicza<sup>20</sup> – jest istotnie wszechobecna na kartach dziennika.

Bo też utrwalił w nim autor i takie chwile, w których nie ma miejsca na psychologiczne dociekania. Obszerny opis spostrzeżeń z podróży do Heidelbergu kończy uwaga edytorska: „Wybacz mi ten ustęp, czytelniku! Niech i psychologowi wolno będzie czuć chwilkę – nie badając” (s. 144). Widać więc, że nie wyeliminował Ochorowicz do końca swych literackich skłonności z dziennika. Zdarzają się też takie stany, które trudno było objaśnić psychologowi w sposób przekonujący lub po prostu ironicznie spuentować, toteż pozostawił je bez komentarza: „Dziwny jest ten ból moralny. Siedzi się spokojnie, jest się zdrowym, a jednak coś tak szarpie i kłuje, że trudno sobie miejsca znaleźć” (s. 173).

Proces pisania dziennika nie jest więc wbrew pozorom tylko naukową służbą, zaś *journal* – wyłącznie dziełem zawierającym kolejne teorie Ochorowicza. Autor chyba ostatecznie demaskuje się, gdy podejmuje refleksję na temat procesu twórczego: „[...] pisanie w chwili zupełnie odpowiedniej jest dla mnie dziwną przyjemnością, czuję wtedy, że pisząc, wyjmuję po kawałku swej duszy i kładę na papier. Takie ustępy mogą być nie lepsze, a nawet gorsze od innych, ale czuję dla nich coś w rodzaju miłości macierzyńskiej” (s. 227). Więc jednak – żywy człowiek, nie zimny scjentyista! A nade wszystko – młody intelektualista, erudyta o skomplikowanej osobowości, nieustannie ciekawy siebie i świata. Jego nieokiełznana pasja poznawcza okazała się silniejsza nawet od ścisłych ram, które Ochorowicz sam sobie wyznaczył, projektując swe pionierskie, nietypowe w formie psychologiczne dzieło. Czy dałoby się zapisać w naukowym dzienniku spostrzeżenie na temat takiej transgresji, konsekwentnie uciekając przed żywiołem intymności?

**Key Words:** Julian Ochorowicz, personal diary, 19th century psychology, positivism, scientism, literariness

**Abstract:** The article presents an interpretation of the work entitled *Z dziennika psychologa. Wrażenia, uwagi i spostrzeżenia w ciągu dziesięciu lat spisane* by Julian Ochorowicz. First, the general form of the diary was discussed, along with its contents and characteristic features. Next, the proposed approach to the text were formulated – it should be read against the author’s intention, not as a scientific work on psychology, but as a personal statement. In the course of further reading, attention was drawn to Ochorowicz as an editor of his own diary – especially to the footnotes and comments added before the publication. Later on, strategies used by the diarist to convince the readers of the scientific nature of his work were presented, which paradoxically emphasize its literariness. The last fragment of the article focuses on the existential experience of writing a diary as a pursuit to preserve the memory of one’s life.

<sup>13</sup> O kształceniu własnego charakteru. Odczyt publiczny Juliana Ochorowicza dla młodzieży płci obojczy odbyty w Sali Resursy Obywatelskiej dnia 8 marca 1873 r., Warszawa 1873, s. 17–18.

<sup>14</sup> A. Pacholik-Żurowska, *Intencjonalność – rozumienie – samowiedza. Filozoficzny problem poznania w świetle nauk kognitywnych*, Toruń 2016, s. 277 i n.

<sup>15</sup> R. Piłat, *Aporie samowiedzy*, Warszawa 2013, s. 20.

<sup>16</sup> Warto również pamiętać, że „naukowość” wielu poczynił bohatera mojej wypowiedzi była kwestionowana już przez jego współczesnych, m.in. ze względu na nieuprawnione „rozszerzenie zakresu stosowalności rozmaitych praw fizykalnych na wszelkiego typu zjawiska”; B. Skarga, op. cit., s. 133.

<sup>17</sup> W podjętej przez Ochorowicza próbie zapisywania doświadczeń można natomiast widzieć wczesną odmianę introspekcji. Z tą metodą – najpierw uznawaną za najważniejszą dla nauki, a później poddawaną gruntownej krytyce – zmagala się dwudziestowieczna psychologia. Na ten temat zob. *Czy powrót do introspekcji? Zbieranie i analiza danych słownych*, pod red. T. Tyszkę, Warszawa 1995, zwłaszcza rozdz. M. Kreutz *Introspekcja i jej obrona przed zarzutem niesprawdzalności*, s. 31–58.

<sup>18</sup> Należy w tym miejscu odnotować, że uwaga, jaką Ochorowicz poświęcał snom, skłoniła komentatorki do odczytania jego pisarstwa w duchu psychoanalitycznym; L. Magnone, *Narodziny psychoanalizy – Julian Ochorowicz i Zygmunta Freuda*, „Kronos” 2010 nr 3, s. 231–253; D. Danek, *Antropologia codziennej conocności*, „Konteksty” 2017, nr 1–2, s. 18–30.

<sup>19</sup> Taki cel pisania dziennika odpowiadałby temu, co Philippe Lejeune opisał jako zatrzymanie upływającego czasu i oswojenie lęku przed własnym znikaniem; Ph. Lejeune, *Dziennik osobisty – wprowadzenie do rozumienia pewnej praktyki*, w: idem, *„Drogi zeszyście...”, „drogi ekranie...” O dziennikach osobistych*, tłum. A. Karpowicz, M. i P. Rodakowie, wybór, wstęp i opracowanie P. Rodak, Warszawa 2010, s. 39 i n.

<sup>20</sup> D. Chibner, op. cit., s. 185–190; D. W. Makuch, op. cit., s. 297–320.

<sup>1</sup> Całość dziennika – ponad sto zeszytów – znajduje się w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu i obejmuje zapiski Ochorowicza sporządzone przez całe życie; J. Krajewski, *Odnalezione rękopisy Juliana Ochorowicza*, „Ruch Filozoficzny” 1961, nr 3, s. 133–136.

<sup>2</sup> R. Podolska, *Refleksje nad kształtem dziennika literackiego*, „Prace Polonistyczne” 1990, t. 46, s. 197–223.

<sup>3</sup> R. Zimand, *O literaturze dokumentu osobistego w ogóle, a o diaryście w szczególności*, w: idem, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990, s. 6–45.

<sup>4</sup> J. Miękina-Pindur, *Między scjentyzmem a spirytyzmem. Diarystyczna transpozycja wrażeń w autobiografii Juliana Ochorowicza pt. „Z dziennika psychologa: wrażenia, uwagi i spostrzeżenia w ciągu dziesięciu lat spisane”*, „Konteksty Kultury” 2011, t. 7, s. 165–192.

<sup>5</sup> D. Chibner, *Pismo jako metoda psychologii empirycznej*, „Kronos” 2016, nr 4, s. 184–204.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 196.

<sup>7</sup> Wyjątkiem jest tu praca Damiana Włodzimierza Makucha, który dostrzegł możliwość „literackiego” odczytania dziennika i dokonał jego trafnej ogólnej charakterystyki pod tym kątem: „Dziennik stanowił zapis [...] trudnej walki z samym sobą. Powtarzają się tu, z jednej strony, nawoływania do wzmacniania pracy uwagi, która wytrwale powinna śledzić tok asocjacji, tak by nie przeszedł on w stan niepokojącego »rozprężenia«, a z drugiej – momenty, gdy natura marzyciela brała górę”; D. W. Makuch, *Wokół pojęcia fantazji. Południe XIX wieku i przemiany idealizmu*, Warszawa 2018, s. 320.

<sup>8</sup> D. Chibner, op. cit., s. 192–193.

<sup>9</sup> Jeśli „intymność” rozumieć jako intensyfikację cechy „osobistości” dziennika, nie zaś – nieprzeznaczenie go do druku; J. Podolska, op. cit., s. 200.

<sup>10</sup> Wszystkie cytaty z dzieła Ochorowicza podają za: *Z dziennika psychologa. Wrażenia, uwagi i spostrzeżenia w ciągu dziesięciu lat spisane przez Juliana Ochorowicza*, Warszawa 1876. Podają każdorazowo numer strony. Dla wygody czytelników współczesnym ortografię i interpunkcję tekstu. Zachowuję rozwiązania typograficzne przyjęte w pierwodruku, zwłaszcza wyróżnienia autorskie (kursywy) i specyficznie oznaczone „przypisy późniejsze”.

<sup>11</sup> J. Podolska, op. cit.

<sup>12</sup> Zagadnienie koncepcji psychologii według Ochorowicza doczekało się kilku cennych opracowań, na podstawie których omawiam zagadnienie: W. Bobrowska-Nowak, *Julian Ochorowicz na drogach i bezdrożach psychologii*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1971, nr 1, s. 67–85; B. Skarga, *Julian Ochorowicz. Pozytywizm i okultyzm, w: Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 2, pod red. B. Skargi, Warszawa 1975, s. 92–136; P. Ziemiński, *O przekraczaniu granic nauki. Szkic z historii polskiego pozytywizmu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Filozofia” 1998, nr 7, s. 51–62; idem, *Filozofia psychologii w projekcie klasyfikacji nauk Juliana Ochorowicza*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Filozofia” 2000, nr 8, s. 81–92; L. Gawor, *Juliana Ochorowicza filozoficzny program pozytywizmu warszawskiego i koncepcja etyki naukowej*, „Sofia: žurnal filosofiv slov’ans’kih krain” 2009, nr 9, s. 69–89; K. Drop, *Przebrane batalie Juliana Ochorowicza*, „Przegląd Psychologiczny” 2010, nr 3, s. 279–290.